

Realizm myśli piastowskiej czy utopia teorii jagiellońskiej

Ani fakt posługiwania się przez mieszkańców Polski jednym językiem, ani nawet nazywanie nas Polakami, nie czyni z nas Narodu Polskiego. Rosyjscy mieszkańcy Jakucji używający mowy Jakutów nie są bowiem „narodem jakuckim”, a lud Zulusów z południowej Afryki, władający językiem zulu, nie kształtuje „narodu zuluskiego”. Tworzyć naród może bowiem grupa ludności:

- zamieszkująca określone terytorium, nieobligatoryjnie tego samego pochodzenia etnicznego i niekoniecznie mówiąca tym samym językiem, ale świadoma wspólnoty losów, najczęściej określonej przez posiadanie wspólnego państwa lub przynależność do niego choćby w odległej przeszłości;
- której wspólnota losów wyraża się w identycznej, a nie jedynie podobnej pamięci zbiorowej, w tożsamym, a nie analogicznym historyzmie;
- zaliczająca się do określonego kręgu cywilizacyjnego i kierująca się tymi samymi wartościami, co zasadniczo sprowadza się do wyznawania jednej religii lub nawet kilku wyznań, ale opartych na identycznej aksjologii i współdziałających ze sobą;
- złączona tą samą ideą narodową.

A oto przykłady na potwierdzenie tezy, co stanowi o narodzie, odnoszące się konkretnie do Narodu Polskiego:

- w skład naszego Narodu wchodzi m.in. Słowianie z Mazowsza, ale także potomkowie Bałtów (Polacy z Litwy i Białorusi), których wspólne dzieje związane są z I i II Rzeczpospolitą Polską;
- Naród Polski ukształtowany jest m.in. przez pamięć o Kresach Wschodnich, w tym o Litwie, jako prowincjach Polski, a o Litwinach – jako kresowej odmianie Polaków. Pamięć ta jest zasadniczo odmienna od żmudzińskiej i białoruskiej koncepcji Rzeczypospolitej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, które w historiografiach naszych wschodnich sąsiadów nabierają cech państwa nie polskiego, a składającego się z wielu sfederowanych państw narodowych (Polski, Litwy, Ukrainy, a nawet Białorusi) i odrębnych narodów, poddanych jedynie polskiemu „dyktatowi”, ocenianemu jednoznacznie negatywnie, podejmujących nieustanne wysiłki dla uwolnienia się spod owego „ucisku”. Stąd też i białoruski entuzjasta koncepcji „Wielkiego Księstwa Litewsko-Białoruskiego”, i zwolennik historii Litwy jako państwa Żmudzinów, naszą pamięć zbiorową uznaje za polski imperializm, a wszystkie przejawy polskości na tym obszarze stara się zacierać bądź marginalizować. Pomiedzy wspólnotą losów Polaków, a koncepcjami separatystycznymi nie ma zatem elementów łączących;
- Polakami byli zarówno katolicy obrządku łacińskiego, jak i greckiego. Oba te siostrzane wyznania poddane były zwierzchnictwu papieża i tworzyły cywilizację łacińską. Znaczna część unitów zmuszona przez Rosjan

do porzucenia wyznania grekokatolickiego przeszła do parafii rzymskokatolickich;

- polską ideą narodową była zawsze doktryna piastowska. Nie oznacza to jednak, iż odrzucała ona od polskości te wszystkie nielechickie ludy, które do niej przyłgnęły w biegu historii i obecnie ją współtworzą, czy też, że odżegnywała się od polskości ziem kresowych. Zwracała natomiast uwagę, iż czynnikiem integrującym państwo jest Naród Polski i kultura polska, a nie element litewski i ruski wraz z jego kulturami. Idea narodowa nie może bowiem przedkładać interesów grup integrowanych nad dobro narodu integrującego.

Niestety, w III RP idea piastowska została porzucona.

Umysł „elity” w Polsce angażuje koncepcja Międzymorza, przypisywana Jerzemu Giedroycowi. Nie jest ona jednak ideą narodową i służy zamysłom dla Narodu Polskiego niebezpiecznym. Pod zwodniczym hasłem „Rzeczypospolitej Wielu Narodów” sankcjonuje ona wrogię Polsce separatyzmu oraz depolonizację ziem i ludności, które w okresie I Rzeczypospolitej nieprzypadkowo zrosły się z polsnością. Chodzi tu o eliminację z Kresów Wschodnich kultury polskiej i przywłaszczanie jej wytworów przez obecnych włodarzy Ziem Zabrzanych, a w odniesieniu do ludności – o usunięcie jej spod wpływów naszej kultury i oderwanie od języka polskiego.

Jagiellonizm nie może być uznany za polską myśl narodową również dlatego, iż daje on przyzwolenie na zaszczepianie społeczeństwu ULB szowinizmów. W interesie Polaków leży natomiast ideowe rozbrojenie owych antypolskich ideologii.

W doktrynie jagiellońskiej, występującej pod postacią koncepcji Rzeczypospolitej Wielu Narodów, status równoprawny wartościom łacińskim i polskim, a w praktyce nad nimi dominujący, uzyskuje turańska hajdamacczyzna i turański nazistowski banderyzm, bizantyński moskiewski żmudzinizm oraz bizantyński zachodniorusizm/białoruskość.

Ideolodzy teorii Rzeczypospolitej Wielu Narodów zręcznie wykorzystują marzenie Polaków o kraju od morza do morza, o Polsce mocarstwowej, oraz silnie angażując umysły Lechitów ideę walki „o wolność waszą i naszą” (sic!), sugerując, że w naszym interesie leży popieranie dowolnie sformułowanych dążeń Ukraińców, Białorusinów i Żmudzinów. Żądanie zaś od władz Polski prowadzenia takiej polityki wschodniej, której istotą byłoby przeciwdziałanie depolonizacji Kresów Wschodnich, doktrynerzy jagiellonizmu uznają za niebezpieczne dla polsko-ukraińskiego/białoruskiego/żmudzińskiego „strategicznego partnerstwa” i zrównują z rosyjską agenturalnością. [sic!]

Tymczasem polska idea narodowa winna odpiierać każdą intelektualną napaść na polsność oraz na katolicyzm, jak też demaskować wszelkie ideologie szkodzące naszej tożsamości i stanowi

posiadania, w tym więc i polskiej obecności cywilizacyjnej na Kresach Wschodnich. Nie może być jednobiegunowa, nastawiona na przeciwdziałanie wyłącznie zagrożeniu rosyjskiemu.

Naród Polski nie może być wodzony na manowce przez wątpliwej proveniencji idee, a uchodzące za polskie. Polska elita narodowa winna zatem oferować Polakom autentycznie polską myśl narodową. Taką, która Naród będzie jednoczyć i przynosić korzyści Jemu, a nie innym społeczeństwom i państwom.

Skoro wielka część Polaków pragnie Polski silnej i mocarstwowej, to owo dążenie należy realizować, społeczeństwo zjednoczyć i dać mu siłę do walki, a doktrynę Jerzego Giedroyc'a czym prędzej odesłać do lamusa.

Konieczny jest zatem powrót do koncepcji piastowskiej.

Idea piastowska zakłada, że Państwo Polskie winno być zintegrowane wewnętrznie i nie uzależniać się od woli współpracy krajów ościennych. Stawia na umocnienie własnego państwa. Ponadto stanowi, iż gospodarzem i czynnikiem przywódczym państwa jest Naród Polski, a nie wszystkie narodowości wchodzące w skład Państwa Polskiego.

Tylko silne państwo narodowe może zawierać perspektywiczne sojusze i układy z krajami trzecimi.

Jest to polityka łatwiejsza do przeprowadzenia niż konfederacyjna strategia jagiellońska.

Myśl piastowska jest powrotem do korzeni państwowości polskiej, pokazujących, że idea silnego kraju faktycznie, a nie jedynie w teorii, zafunkcjonowała. A zadziała ona w historii naszego Narodu wielokrotnie.

I tak np. po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów, szlachta wszystkich prowincji Królestwa Polskiego (także litewskiego i ruskiego pochodzenia), pragnąca państwa zunifikowanego, dążyła do wyboru na króla „Piasta”. Skutkowało to m.in. elekcją Jana III Sobieskiego. Nigdy zaś nie zdobył w Polsce zwolenników kandydat na monarchę pokroju wojewody wileńskiego księcia Janusza Radziwiłła, znanego z zamiaru rozczłonkowania Ojczyzny.

Wbrew teom giedroyciowskim, Pierwsza Rzeczypospolita Polska nie była federacją sensu stricto, a Druga Rzeczypospolita Polska to państwo w pełni unitarne.

Polska przedrozbiorowa dążyła do coraz większej spójności wewnętrznej, zlikwidowania odrębności prowincjonalnych (w szczególności Wielkiego Księstwa Litewskiego), wprowadzenia jednolitego systemu administracyjnego (województw i powiatów), unifikacji wyznaniowej w ramach katolicyzmu i zniesienia

prawosławia (co osiągnięto poprzez kościelną unię brzeską z 1596 r.). Elity I Rzeczypospolitej wprowadziły także język polski w województwach wschodnich, w miejsce uprzednio dominującej tam ruszczyzny, oraz przeprowadziły latynizację i polonizację obrządku grekokatolickiego. Wszelkie zaś odrębności administracyjne Litwy zniesiono ostatecznie Konstytucją 3 Maja 1791 r.

Dyskusję o federacyjnym charakterze państwa zainicjowano co prawda u progu II Rzeczypospolitej[1], ostatecznie jednak, wraz z fiaskiem koncepcji krajowości, odrzuceniem jej przez Żmudzinów, Białorusinów, ale także litewskich Polaków, pomysły federacyjne zdezaktualizowały się. Litwę Środkową inkorporowano do II Rzeczypospolitej Polskiej w charakterze województwa wileńskiego i przystąpiono do integracji z Polską odzyskanych od Rosji ziem III rozbioru. W województwach wschodnich prowadzono akcję osadniczą dla wzmocnienia tam żywiołu polskiego, mocno osłabionego wskutek represyjnej, antypolskiej polityki caratu. Ponadto zamierzano spolonizować słowiańską ludność Kresów Wschodnich, który to cel nie został zrealizowany z uwagi na zbyt krótki czas trwania polskiej niepodległości, ale i zapewne ze względu na brak niezbędnej w tej mierze determinacji władz.

Co znamienne, żołnierz Narodowej Organizacji Wojskowej z Nowogródzczyzny, Wacław Nowicki[2], w rozmowie z nami podkreślił, iż w latach niemieckiej okupacji funkcjonowała w Nalibokach organizacja Służbę Polsce Piastowskiej i że również Kresowianie walczyli o Polskę piastowską, a nie o przekształcenie historycznej Polski w konfederację wielu krajów o obliczu nacjonalistycznym.

Choć jagiellonizm postępuje się atrakcyjnym hasłem integracji wielu narodów, to stanowi zaprzeczenie integralności państwa. Zakłada on sojusz krajów należących do różnych cywilizacji, co siłą rzeczy prowadzić musi do sporów pomiędzy nimi, osłabiających tym samym Polskę, podczas gdy idea piastowska stawia na integralność Państwa Polskiego i jego unitarny charakter.

Teoria jagiellońska jest utopijna. To czysta fantasmagoria. Możliwości jej zrealizowania zaprzecza zupełnie nieodległe i nie osądzone ludobójstwo ukraińskie na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej, żmudzińska zbrodnia w Ponarach oraz okupacja przez Republikę Litewską części terytorium Polski od października 1939 r. Dyskredytują ją również wieloletnie knowania państwa Żmudzinów i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów z hitlerowskimi Niemcami oraz bolszewickim Związkiem Sowieckim, zmierzające do zniszczenia przedwojennej Polski[3]. Utopia jagiellońska, z uwagi na wrogość współczesnych doktryn narodowych Ukraińców, Żmudzinów i Białorusinów wobec Polaków, wręcz żenuje.

Państwa silne nie proszą o sojusze, tylko są o nie proszone. Występowanie zatem do innych słabych, a nadto nieprzyjaznych Polsce krajów, z propozycją układu polityczno-militarnego, w którym to my mamy ponieść ofiarę, jest, z punktu widzenia polskich interesów narodowych, nieracjonalne.

Integralność i unitarność (jednolitość) Państwa Polskiego to dwa filary piastowskiej idei narodowej. Istotnym jej komponentem jest także wizja takiego ustroju, który Państwo Polskie uczyni silnym i zdolnym do realizacji aspiracji Narodu Polskiego. Takim modelem ułożenia życia zbiorowego jest monarchia, o czym czytamy w tekście Piotra Pranajtisa *Partyniactwo szkodzi Polsce*.^[4]

W zwięzłym haśle Korony Królestwa Polskiego (łączącym koncepcję piastowską z ustrojem monarchicznym) można zawrzeć postulat odrzucenia giedroycyzmu i prometeizmu („wszystko co szkodzi Rosji służy Polsce”)^[5], mesjanizmu („za wolność waszą i cudzą” [sic!])^[6], insurekcjonizmu („o wielkości Polski zadecyduje krew przelana”)^[7], a ująć program odbudowy i zjednoczenia Narodu, odzyskania Państwa oraz nadania mu kształtu instytucjonalnego odpowiedniego do osiągnięcia siły gospodarczej i militarnej.

Przyjęcie przez polską elitę narodową doktryny piastowskiej spowoduje, że realia społeczno - polityczne na Białorusi i Ukrainie będą pokazywane rzetelniej, skrywanie informacji o nazistach w ukraińskim rządzie^[8] stanie się niemożliwe, a naturalne, uzasadnione polskie oczekiwania i aspiracje na Wschodzie, zaczną być naprawdę realizowane.

Idea piastowska spożytkuje zapał naszych rodaków na obronę polskości na Kresach Wschodnich i zaprowadzenie tam cywilizacji łacińskiej, odbierając duchowe przywództwo Polaków ludziom oferującym myśl jagiellońską, prowadzącą do zniszczenia polskiego dorobku kulturowego w województwach wschodnich Polski historycznej lub do przypisania go państwom obecnie na naszych ziemiach rozsiadłym.

Doktrynę piastowską należy więc wzmocnić o elementy koncepcji Korony Królestwa Polskiego^[9] także po to, aby myśl ta stała się zdolna do odpierania separatystycznych uzurpacji Żmudzinów, Białorusinów i Ukraińców do spuścizny po I Rzeczypospolitej Polskiej.

Problemy z realizacją polskiej idei narodowej

Trudność wdrożenia polskiej idei narodowej polega na tym, że należne jej miejsce w umysłach Polaków zajmuje koncepcja łądząco do niej podobna - strategia jagiellońska, która w sprytny sposób wyprowadza nas na manowce.

W interesie Narodu Polskiego leży, a jest to przez doktrynę jagiellońską kwestionowane, aby wrogie nam separatyzmy i szowinizmy powstałe na obszarze I Rzeczypospolitej Polskiej, kwestionujące polską pamięć o Kresach Wschodnich, dokonujące aneksji dorobku kulturowego I Rzeczypospolitej,

prawnopublicznego utożsamienia swoich obecnych państwowości z poszczególnymi prowincjami historycznej Polski, dążące do zawłaszczenia jej terytorium i ludności, a zniszczenia polskiej kultury i języka, były zwalczane konsekwentnie i z determinacją. Zawsze i bezpośrednio będą one bowiem blokować polskie wpływy polityczne i kulturowe na Wschodzie.

Nawet imperializm rosyjski, który może zagrażać polskiej racji stanu, na kwestie narodowościowe i kulturowe na wschodnich terytoriach I i II Rzeczypospolitej kładzie nacisk znacznie mniejszy, dążąc do narzucenia Ziemiom Zabranym (tak jak i III-iej RP) przede wszystkim zwierzchnictwa polityczno-gospodarczego, a nie do ich całkowitej depolonizacji. Nieprzypadkowo więc polskość na Wileńszczyźnie funkcjonowała w miarę swobodnie w czasach ZSRS, a w wolnej i niepodległej Republice Litewskiej jest niszczone i dyskryminowana.

W naszej ocenie, skoro carska polityka depolonizacji Kresów Wschodnich opierała się na miejscowych antypolskich separatystach, którzy byli również inicjatorami i wykonawcami polityki rosyjskiej, to tym samym owe filary moskiewskiej obecności cywilizacyjnej na Ziemiach Zabranych są główną przeszkodą dla wdrożenia tam wartości cywilizacji łacińskiej i kultury polskiej.

Jak groźne dla Polski jest np. współdziałanie szowinistów żmudzińskich ze służbami rosyjskimi dowodzi raport Departamentu Bezpieczeństwa Państwowego Republiki Litewskiej (Valstybės Saugumo Departamentas), zatytułowany „[Ocena zagrożeń dla bezpieczeństwa państwa](#)”, w którym wśród niebezpieczeństw dla tego państwa wymieniono Polaków na Litwie.

Po raz kolejny przekonujemy się, że celem politycznym Republiki Litewskiej jest zniszczenie polskości na Wileńszczyźnie i że osiągnięcie tego celu może ułatwić zaangażowanie się Państwa Polskiego w konflikt ukraińsko-rosyjski, co Żmudzini chytrze wykorzystują.

Wyobrazić sobie można następujący scenariusz: Republika Litewska z jednej strony będzie symulować przed Polską wspólnotę zagrożenia i wyrażać obawę o brak lojalności ze strony Polaków na Wileńszczyźnie w obliczu rosyjskiej polityki aneksjonistycznej, wręcz prezentować Wilniuków jako rosyjską V kolumnę, z drugiej zaś strony będzie prowadziła z Kremlem poufne rozmowy w sprawie zwalczania polskich wpływów politycznych na obszarze Międzymorza bałtycko-czarnomorskiego, ze szczególnym uwzględnieniem definitywnego „rozwiązania” problemu polskiego na Litwie.[10]

Tak nakreślona strategia Żmudzinów, jakkolwiek w pierwszym odruchu brzmi niewiarygodnie, a wręcz spiskowo, to staje się zrozumiała wówczas, gdy przeanalizujemy sposób, w jaki Żmudzini rozprawili się z Polskim Narodowo-Terytorialnym Krajem we wrześniu 1991 r.[11], oskarżając twórców polskiej autonomii o prosowieckość i komunizm, choć to właśnie Żmudzini byli o wiele bardziej od Polaków upartyjnionym narodem w Litewskiej Socjalistycznej Republice Sowieckiej.

Pojawiła się więc dla Żmudzinów kusząca okazja, by zdławić polskość na Wileńszczyźnie i z tego nie zrezygnują. Kalkulują bowiem, że Polska, wciągnięta w spór ukraińsko-rosyjski po stronie Kijowa, nie odpowie na wymierzony w litewskich Polaków cios.

Jeżeliby jednak rząd w Warszawie poważnie ujął się za rodakami znad Willi, to nie można wykluczyć, że żmudzińskie władze już oficjalnie staną u boku Moskwy. Cała bowiem gra przed Polakami, że jakoby Żmudzini tworzą z nami jeden antyrosyjski blok, jest tylko wygodnym uzasadnieniem dla realizacji odwiecznych marzeń narodowych Żmudzinów – zniszczenia polskość na Litwie.

A swoją drogą, skoro polska większość na Wileńszczyźnie stanowi rzekomo zagrożenie dla Żmudzinów, to powinni niezwłocznie przerwać bezprawną kolonizację i zakończyć okupację tego kraju, do którego suwerenne prawa przysługują Rzeczypospolitej Polskiej. Problem bezpieczeństwa Republiki Litewskiej zostałby w ten sposób pomyślnie rozwiązany.

Należy zatem przyjąć, że Republika Litewska działa w sprawie likwidacji polskiej społeczności na Wileńszczyźnie w porozumieniu z władcą na Kremlu, a co najmniej za jego przyzwoleniem. W interesie Rosji leży bowiem poszukiwanie sojuszników dla jej polityki w Europie Wschodniej, a szowiniści żmudzińscy zawsze działali ramię w ramię z Moskwą przeciwko naszemu Narodowi.

Walcząc z wpływami rosyjskiego imperium nie można zatem lekceważyć konieczności unieszkodliwienia także nacjonalizmu ukraińskiego, białoruskiego i żmudzińskiego.

Dopiero po neutralizacji skutków wrogiej nam dziewiętnastowiecznej roboty zaborcy w sferze cywilizacji, tj. po eliminacji z województw wschodnich I i II Rzeczypospolitej Polskiej cywilizacji turańskiej i bizantyńskiej, a co najmniej znaczącym osłabieniu ich wpływów, można będzie mówić o usunięciu stamtąd rosyjskiej dominacji politycznej i gospodarczej.

Sposób walki z imperium moskiewskim nie może prowadzić do ugruntowania pozycji banderowców, hajdamaków i szaulisów[12], bo i z nimi nasze relacje nie są przyjazne, a interesy rozbieżne.

Tymczasem popularyzujące ideę jagiellońską media eksponują aspekt zagrożenia rosyjskiego dla Ukrainy, stosując zarazem nieodpartą sugestię, że teatrem putinowskich działań jest cała Europa Wschodnia, w tym zwłaszcza Polska. Histerię rosyjskiej agresji wywołują w naszym Kraju po części te same media, które szkalują także warszawski Marsz Niepodległości 11 listopada oraz tropią „polski nacjonalizm”, „antysemityzm” i „faszyzm”. A są one zdominowane przez kapitał niemiecki i żydowski. Jeżeli więc, w związku z tym, co się obecnie dzieje na Ukrainie, Germanie przypuszczają, poprzez swoje polskojęzyczne tuby propagandowe, atak na Rosję, to jakże nie podejrzewać, że chce się polskimi rękoma ugrać nad Dnieprem niepolski interes. Jak się Ukrainę z rosyjskiej strefy wpływów

wyrwie, to profity czerpać będą Niemcy, a gdy akcja się nie powiedzie – konsekwencje polityczne i gospodarcze i tak poniosą Polacy.

Nie dziwi więc, że zagłusza się w powyższych mediach stanowiska odmienne, nawet jeśli wyrażane są przez osoby doskonale znające problematykę szowinizmów w krajach ULB.

Niezrozumiałe natomiast, z punktu widzenia polskiego interesu narodowego, jest to, że brak obiektywizmu i racjonalności towarzyszy również osobom mniemającym się polskimi patriotami, a głosy rozsądku, które odnoszą się do charakteru ukraińskiej rewolucji – w tym zwłaszcza księdza Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego – są przez te osoby szkalowane.[13]

Polski solidaryzm z żyjącym w biedzie ludem Ukrainy (ale i Białorusi) powinien polegać na udzielaniu wsparcia ludności, a nie aspiracjom szowinistów. W ramach takiej strategii zbiorowość słowiańska zamieszkująca polskie Kresy Wschodnie winna korzystać, z wyłączeniem napływowych Rosjan, z prawa do bycia częścią cywilizacji łacińskiej, co by w pełni uzasadniało jej przynależność do Zachodu, a nie do Moskwy. Stałoby się to ponownie możliwe po rozbrojeniu ideologii separatystycznych, którymi w wieku XIX, głównie przez Rosję i w jej interesie, ludność chłopska na Ziemiach Zabrzanych, mówiąca niepolskimi dialektami, była zarażana.

Każdy Ukrainiec i Białorusin zamieszkujący ziemię historycznej Polski, o ile nie dopuścił się (lub jego przodkowie) zbrodni na Narodzie Polskim, albo czynów sprzecznych z polską racją stanu, mógłby w sposób nieskrępowany do naszego Kraju przyjeżdżać, a chętni do osiedlenia się nad Wisłą winni nabywać obywatelstwo polskie po przystąpieniu do Kościoła rzymskokatolickiego.

Nie ulega wątpliwości, że lud nasz nie wspiera antypolskich poczynań banderowców na Ukrainie, czy też żądań wyrażanych przez szowinistów białoruskich usunięcia języka polskiego z kościołów na Białorusi. Zbiorowość polska nie ma nawet pojęcia, jakie są prawdziwe cele owych „demokratów” i „opozycjonistów”, gdyż media i politycy zakrywają całą prawdę o tych aktywistach, serwując telewizjom spreparowany, wyidealizowany ich obraz.

Za pan brat z nazistami i szowinistami w krajach ULB są tylko nasze „elity” i to one dają przyzwolenie na depolonizację Kresów Wschodnich.

Z kolei wciągnięcie Polaków na Ukrainie, a wcześniej – na Białorusi, w grę w interesie niepolskich szowinizmów, pozwala mediom i politykom w Polsce uwiarygodnić ukraińskich i białoruskich działaczy antysystemowych jako „demokratów” i rzeczników dialogu z Polską. Jakżeby bowiem mogło być inaczej, skoro popierają ich także Polacy z za Buga? – zastanowią się nawet ci rozsądniejsi z nas.

Otóż mechanizm manipulacji jest taki sam, jak i w Polsce, tylko o wiele łatwiejszy do przeprowadzenia, bo

stawiana przed Podolakami i Wołyniakami perspektywa europejskiego dobrobytu Ukrainy, której są obywatelami, jest szalenie nęcąca, choć niezupełnie prawdziwa. A trzeba wskazać, że polskie ekipy rządowe po roku 1989 nie zrobiły nic dla nadania Polakom na Kresach Wschodnich polskiego obywatelstwa i polepszenia ich statusu materialnego i społecznego.

Na manowcach utopii jagiellońskiej

Polacy nie mają świadomości, że akurat ta idea polityczna, która stanowi uzasadnienie dla wspierania nacjonalistycznych przewrotów na Wschodzie, a którą jest giedroycyzm, do przywrócenia wpływów polskich we Lwowie czy w Grodnie, nie zmierza. Nie wiedzą, że koncepcja ta nie stawia również na poszanowanie na Ukrainie i Białorusi godności ludzkiej, ani na zagwarantowanie parlamentarnego trybu rozwiązywania konfliktów. Nikt też Polakom nie wyjaśnia, iż jagiellonizm akceptuje kraje ULB takimi, jakimi one są, tj. turańskimi i bizantyńskimi oraz, że humanizm i dialog nie są uznanymi wartościami tych cywilizacji.

Z drugiej zaś strony, przez ponad dwie dekady rzekomo wolnej Polski wszystkie fakty świadczące o nieprzyjaznym polskości obliczu nacjonalizmu ukraińskiego, żmudzińskiego i białoruskiego były przez media, „elity” i polityków - od lewicy do prawicy - skrętnie przed opinią publiczną skrywane. Dominowała bowiem obawa, iż poznanie przez Polaków prawdy o „dokonaniach” naszych „strategicznym partnerów” zrodzi sprzeciw wobec polityki prowadzonej przez „elity”, a „co gorsza”, wywoła „ksenofobiczne” uczucie bólu Polaków po ofiarach straszliwych i nigdy nie rozliczonych zbrodni Ukraińców i Żmudzinów.

Mędracy Syjonu obawiali się, że „polscy prostaczekowie” wysuną żądania wymierzenia sprawiedliwości żyjącym katom i ich apologetom, oraz osądzenia zbrodniczej ideologii banderowskiej.[14] I choć „elity” nie dopuszczają do bezkarności żadnej zbrodni holokaustu, to Polakom, domagającym się wymierzenia sprawiedliwości sprawcom genocydu na Wołyniu i Podolu, z łatwością przypinają etykiety rosyjskich agentów.

Idea jagiellońska służyć ma więc blokowaniu debaty publicznej w niewygodnych dla politycznego projektu „elity” kwestiach ludobójstwa ukraińskiego i żmudzińskiego, a generowaniu u Lechitów, nie służącego polskiemu interesowi narodowemu, antyrosyjskiego zacietrzewienia. Jest ona podłożem rozwoju w naszym Kraju prometeizmu, mesjanizmu oraz insurekcjonizmu. Giedroycyzm uzasadnia także celowość angażowania się Polski w wojny po stronie wrogich nam szowinizmów.

Obserwując podejmowane przez antyrosyjskich aktywistów w Kraju od przeszło dwudziestu lat

rozliczne inicjatywy, ulec można wrażeniu, że Polska nie ma na Wschodzie żadnych narodowych interesów, a naszym moralnym obowiązkiem i dziejową misją jest rozbijanie Rosji.

A tymczasem działalność polegająca na zakładaniu przeróżnych komitetów wyzwolenia narodów Rosji: a to Komitetu Polska-Czeczenia i Akademickiego Stowarzyszenia na Rzecz Wolnej Czeczenii, a to Komitetu Wolny Kaukaz[15], najpilniejszych polskich problemów w przestrzeni postsowieckiej nie rozwiąże. Nie wypełni ona w szczególności i nie zastąpi naszych zobowiązań wobec zamieszkałych tam rodaków, których prawa nie są respektowane.

Tak samo nie przybliżają nas do rozwiązania problemów Polaków na Kresach Wschodnich rozróby naszych zawodowych insurekcjonistów-prometeistów w Mińsku Białoruskim pod sztandarem Wolnej Białorusi[16], czy w Kijowie na fali pomarańczowej rewolucji.

Tymczasem skutki zaangażowania się owych „misjonarzy” w najnowszą rewoltę na Ukrainie mogą być nieobliczalne. Tym bardziej, że zamieszki wewnętrzne przerodziły się w konflikt międzynarodowy, a do akcji włącza się Państwo Polskie, angażując swe siły zbrojne do wspólnych z Ukraińcami manewrów wojskowych – pod nazwą „Bezpieczne niebo 2014”[17].

W jakiej sytuacji zostalibyśmy jako Państwo postawieni, gdyby nasz samolot, patrolujący przestrzeń powietrzną nad Krymem lub Donieckiem, został zestrzelony? Jak na to zareagować? Czy znowu: nic się nie stało, to wina pilota? Czy też trzeba by żądać ustalenia sprawców i odpowiedzi NATO?

A co uczyniłby Pakt Północnoatlantycki w takiej sytuacji? Czy nie stwierdziłby, że zdarzenie miało miejsce poza obszarem państwa członkowskiego sojuszu i za takiego rodzaju ekspedycje nie bierze odpowiedzialności?

Wybierającym się na wojnę z Rosją co gorętszym jagiellonowcom wskazujemy więc, że:

- do konfliktu zbrojnego z Rosją Polska nie jest zupełnie przygotowana;
- nikt z NATO na wojnę z Moskwą nie wyrusza;
- sojusz z Ukrainą i Republiką Litewską należy włożyć między bajki.

Sprzymierzeńców trzeba szukać wśród krajów o niesprzecznych z nami interesach, a nie na Ukrainie, która zresztą ma zaledwie 41 tys. źle uzbrojonego wojska. Ponadto znaczna część ukraińskich żołnierzy, głównie z rosyjskojęzycznego wschodu i południa kraju, i tak by ze swoimi braćmi Rosjanami nie walczyła, lecz raczej szpiegowałaby Polaków, prowadziła przeciwko nam akcję dywersyjną, a z ukraińskiej armii dezercerowałaby.

To samo dotyczy dławiącej polskość na Wileńszczyźnie Republiki Litewskiej, nie posiadającej ani

jednego samolotu.

Zamiast zatem ulegać antyrosyjskim nastrojom, co wykorzystywane jest w interesie innych państw, należy żądać wzmocnienia potencjału militarnego Polski, nawet czterokrotnego - jak szacują specjaliści - zwiększenia nakładów na obronność naszego Kraju. Jeżeli by bowiem doszło kiedyś do zagrożenia bezpieczeństwa Polski, to zapewne będziemy musieli bronić się sami.[18]

Zafascynowanie doktryną Jerzego Giedroyc'a łatwo zrozumieć w przypadku środowiska „GW”, jako że jego postulaty sprowadzają się głównie do walki z „polskim nacjonalizmem”. O żadną mocarstwowość Polski w przypadku owej „mniejszości” chodzić nie może.[19]

Giedroycizm jest niestety ideą sztandarową także Prawa i Sprawiedliwości oraz podporządkowanych mu mediów, zarządzanych w znacznej części przez red. Tomasza Sakiewicza. Nurt ten kieruje się ową koncepcją, błędnie zakładając, że poświęcenie Polaków na Kresach Wschodnich służy interesowi Państwa Polskiego (rozumianego jako organizm autonomiczny od Narodu Polskiego), ponieważ usuwa przeszkodę na drodze porozumienia polsko-ukraińskiego, polsko-żmudzińskiego, a po „demokratyzacji” Białorusi - również polsko-białoruskiego. Ewentualnie zaś niebezpiecznie ryzykuje losem Kresowiaków, bezpodstawnie przyjmując, że uda się zagrożenia dla Polaków na Wschodzie uniknąć, a ukraińskich, białoruskich i żmudzińskich szowinistów przechytryć.

Gdyby nawet intencje polskiej parlamentarnej centroprawicy polegały na pragnieniu oszukania owego „diabła”, to w naszej ocenie nie zna ona, bądź nie docenia, determinacji i metod działania swoich banderowskich „strategicznych partnerów”.

Prawdziwe porozumienie polsko-ukraińskie, polsko-białoruskie i polsko-żmudzińskie musiałyby opierać się na wspólnych wartościach, tj. zawierać się w jednej cywilizacji - łacińskiej.

Tymczasem o wspólnocie kulturowej Polaków i szowinistów ukraińskich, białoruskich, a także żmudzińskich, nie ma nawet mowy.

Zacieśnianie współpracy z tymi siłami skutkować może zatem tylko tym, że ich sposób myślenia i metody działania, cały turański i bizantyński ustrój życia zbiorowego, stanie się i naszą codziennością. Chodzi tu w szczególności o rozlanie się nazistowskiego bojówkarstwa, brutalnych mordów, terroryzmu, także na nasz Kraj. Iskrą zapalną dla tego rodzaju aktywności, w szczególności Ukraińców, mógłby być jakikolwiek spór na tle gospodarczym, religijnym czy społecznym pomiędzy obywatelami lub przedsiębiorcami polskimi, a tymi z Ukrainy. A że takie metody rozstrzygania na swoją korzyść rozbieżnych interesów nie odnoszą się tylko do dawnych hajdamackich zabójstw i rabunków czy też banderowskiego genocydu (przykład Wołynia i Małopolski Wschodniej w latach 1943-1945, koliszczyzny roku 1768[20] oraz

dziewięciu wcześniejszych powstań kozackich[21]), ale są immanentnie związane również z aktualną tożsamością naszych sąsiadów zza Buga, dowodzi choćby bestialstwo, z jakim rewolucjoniści z Majdanu zlinczowali schwytanego snajpera Berkutu, następnie obnażając jego zwłoki oraz zawieszając je na haku na widok publiczny. Ponadto dotarła do nas relacja z pogrzebu jednego z majdanowych bojówkarzy, którego matka zaklinała obecnych na ceremonii, aby pomścili śmierć jej syna, co owi chórem poprzysięgli.

Dodatkowymi aspektami kultury politycznej na Ukrainie są bijatyki postów oraz niezwykle dla nas sceny klękania urzędników i milicjantów przed rozbestwionym tłumem z błaganiem o wybaczenie win i darowanie życia.

Zauważyć należy, że bandyckie metody rozwiązywania problemów nad Dnieprem dotyczą sytuacji, gdy po obu stronach konfliktu stoją Ukraińcy. Strach pomyśleć, że podmiotem takich sporów moglibyśmy być, tak jak w przeszłości, znowu my - Polacy.

Z uwagi na powyższe, w naszej ocenie, **to nie tyle Rosja, co raczej wyposażona w nazistowską ideologię banderyzmu i uzbrojona w broń atomową Ukraina, może stać się głównym czynnikiem destabilizującym w Europie Wschodniej oraz poważnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa Polski i naszych narodowych interesów na Wschodzie**. Nie powinna być zwłaszcza lekceważona zapowiedź Kijowa wypowiedzenia układu o nie rozprzestrzenianiu broni jądrowej oraz podjęcia prac nad własną bombą atomową.[22]

A przecież nie o takie skutki wdrożenia idei jagiellońskiej chodzi uczciwym Polakom.

Analogiczne konkluzje dotyczą ułudy realizacji doktryny jagiellońskiej w Republice Litewskiej i na Białorusi.

Historia i współczesność dostarczają aż nadto dowodów na brak przesłanek ku temu, by marzenie o Międzymorzu bałtycko-czarnomorskim, w kształcie proponowanym przez jagiellonowców, mogło się ziścić. Nie można bowiem na kwestie wschodnie spoglądać tak, jak gdyby jedynymi graczami na tym teatrze działań były Polska i Rosja, a Republika Litewska, Ukraina i Białoruś stanowiły tylko przedmiot tej rywalizacji, marzący o zjednoczeniu się z naszym Krajem.

Jeżeli zatem Polacy naprawdę pragną Wielkiej i silnej Polski, to musi być ona założona na solidnych fundamentach, które wyraża idea piastowska.

[1] Wynikało to z pragnienia niewielkiej, aczkolwiek wpływowej części ziemian litewskich (tzw. „krajowców”), zachowania odrębności państwowej historycznej Litwy i ich niechęci wobec polskiej nowoczesnej tożsamości narodowej.

[2] Wacław Nowicki jest autorem autobiograficznych wspomnień wojennych pt. „Żywe Echa”, Komorów 1993.

[3]
<http://www.kresy.pl/kresopedia,historia,miedzywojnie?zobacz/oun-litwa-i-zsrs-w-latach-30-przyjazn-wymierzona-w-polske>

[4] <http://narodowikonserwatysci.pl/2014/03/24/partyniactwo-szkodzi-polsce/>

[5] [http://pl.wikipedia.org/wiki/Prometeizm_\(polityka\)\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Prometeizm_(polityka)))

[6] http://forum.gazeta.pl/forum/w,13,14280536,,Trumny_wyprowadzic_.html?s=1

[7] Rząd Narodowy działający w czasie powstania 1863 r. twierdził, iż o przyszłych granicach Polski zadecyduje krew przelana – H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień (1855-1928)*, 1993 (b.m.w.), s. 40-41.

[8]
<http://www.kresy.pl/publicystyka,wywiady?zobacz/pierwszy-ambasador-rp-na-ukrainie-w-obecnym-kryzysie-nie-ma-zadnych-interesow-ukrainskich>

<http://www.kresy.pl/wydarzenia,polityka?zobacz/czcicielka-bandery-pokieruje-oswiata-na-ukrainie->

<http://www.kresy.pl/publicystyka,opinie?zobacz/banderowcy-w-nowym-rzadzie>

[9] Zob.
<http://narodowikonserwatysci.pl/2012/07/26/polskie-prawa-do-kresow-wschodnich-w-swietle-koncepcji-korony-krolestwa-polskiego-oraz-norm-prawa-miedzynarodowego-publicznego/>

[10]
<http://www.kresy.pl/publicystyka,opinie?zobacz/polscy-nacjonalisci-co-chce-przez-to-powiedziec-litewska-bezpieka-2>

[11] http://pl.wikipedia.org/wiki/Polski_Kraj_Narodowo-Terytorialny ;
http://pl.wikipedia.org/wiki/Autonomia_Wile%C5%84szczyzny

[12] <http://pl.wikipedia.org/wiki/Hajdamacy> ;
http://pl.wikipedia.org/wiki/Zwi%C4%85zek_Strzelc%C3%B3w_Litewskich

[13] http://pl.wikipedia.org/wiki/Alter_ego ; <http://www.kresy.pl/publicystyka,opinie?zobacz/rekodzielo-pogardy>

;

<http://www.kresy.pl/publicystyka,opinie?zobacz/o-prawde-rozum-i-godnosc-w-sprawie-atakow-na-ks-tadeusza-isa-kowicza-zaleskiego>

[14] <http://www.ank.gov.pl/wolyn/ideologia.htm>

[15] http://pl.wikipedia.org/wiki/Komitet_Wolny_Kaukaz

[16] <http://wolnabialorus.pl/kontakt>

[17]

<http://www.kresy.pl/wydarzenia,wojskowosc?zobacz/ukraina-i-polska-przeprowadza-szeroko-zakrojone-cwiczenia-wojskowe>

[18] W celu pomnożenia wydatków na zbrojenia można sięgnąć do kieszeni zachodnich instytucji finansowych w Polsce. Zgodnie z informacją podaną przez Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Finansów Wojciecha Kowalczyka, w latach 2012 i 2013 zyski netto jedynie sektora bankowego w Polsce wahały się w granicach 15 miliardów złotych rocznie (stenogram z 49. posiedzenia Senatu RP VIII kadencji, 2 dzień, 20 luty 2014). Ich opodatkowanie w tym trudnym politycznie okresie, na potrzeby wzmocnienia potencjału militarnego członka NATO, łatwo będzie uzasadnić. Ponadto wskazać możemy na konieczność przygotowania się do przyjęcia rzesz uchodźców z ogarniętej wojną i chaosem wewnętrznym Ukrainy.

[19] Zob. <http://narodowikonserwatysci.pl/2014/03/16/krajowcy/>

[20] <http://pl.wikipedia.org/wiki/Koliszczyzna>

[21] http://pl.wikipedia.org/wiki/Powstania_kozackie

[22] <http://www.kresy.pl/wydarzenia,polityka?zobacz/ukraina-moze-stworzyc-bron-nuklearna-w-ciagu-dwoch-lat>